Nr. 279. Kraków, Sroda 4 Grudnia 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 3.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Górnik trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skals'iego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za grudzień:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 ct.

Sprawy krajowe.

Indemnizacya. — Komisya przemysłowa w nowym składzie. — Z Wydziału krajowego

Wobec tajemniczości obrad konferencyj wiedeńskich, toczących się pod przewodnictwem Hohenwarta, nie można wprawdzie przysięgać na prawdziwość wieści, jakie się o przebiegu tych obrad rozchodzą, wiadomo jednak, iż dotrzymywanie tajemnicy w takich wypadkach bywa rzeczą wątpliwą. Dla tego nie możemy stanowczo twierdzić, że wczorajsze doniesienie telegraficzne naszego korespondenta z Wiednia, iż rząd „stawia pewne trudności w załatwieniu kwestyi indemnizacyjnej w myśl życzeń kraju“, — jest prawdą niezbitą, lecz znając przeszłość tej sprawy, przypuścićby można, że w doniesieniu tem wiele mieści się prawdopodobieństwa.

Wiadomo, jak na załatwienie tej sprawy zapatrywał się Sejm w ostatniej sesyi, mianowicie, że zaznaczył stanowisko swoje wobec rządu, uchwalając, że „Sejm wstrzymuje się od stanowczego załatwienia przedłożonego mu zamknięcia rachunków funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego za rok 1887, a przyjmuje tylko je do wiadomości z zastrzeżeniami, uchwalonemi na poprzednich sesyach sejmowych“.

Jeżeli więc reprezentanci Koła polskiego postawili załatwienie sprawy indemnizacyjnej jako postulat kraju, odpowiedzieli najzupełniej życzeniom kraju i Sejmu. Dotąd zbywał rząd reprezentacyę polską odpowiedzią, że wniesie projekt umorzenia długu indemnizacyjnego w Radzie państwa, — resztę zaś, t. j. zyskanie uchwały Izby poselskiej, zostawi reprezentacyi kraju. Naturalnie jest to bardzo wątpliwej wartości ustępstwo, którem dzisiaj żadną miarą zadowolnićbyśmy się nie mogli.

Z tego powodu pisze *Gazeta Narodowa*.

„Jeżeli sprawa miałaby i teraz tak być stawianą, to nie widzieliśmy wcale szczerych chęci rządu, ażeby ją załatwić. Rząd nie może przypuszczać, ażeby zapatrywanie tak naiwne, iż bez bardzo stanowczego przyczynienia się jego sprawa indemnizacyjna może być załatwioną, brano na seryo. Skoro zaś rząd sprzyja Galicyi, to nie wątpimy, że zdoła, jeśli zechce, znaleść tę energię i ten nacisk, jakiego np. nie skąpił przy załatwianiu sprawy „*Nordbahnu*“ lub nowej ugody z Węgrami i bankiem austro-węgierskim.

„Pragniemy, ażeby kraj nie był łudzony zapowiedziami, i żeby nawet ci, którzy, podobnie jak poseł Jaworski, sprawę indemnizacyjną gorąco biorą sobie do serca, nie ustawali w połowie drogi. Jesteśmy bowiem przekonani, iż jest tylko ta alternatywa: że albo rząd, używszy całej przewagi swego stanowiska, przeprowadzi ugodę indemnizacyjną, albo rzecz pomimo całej usilności delegacyi polskiej, nie wyjdzie nigdy poza zakres życzliwych zamiarów, które się krajowi na nic nie przydadzą“.

Według statutu uchwalonego przez Sejm dla krajowej komisyi przemysłowej, komisya ta, będąca organem doradczym Wydziału krajowego, urzęduje tak długo, jak długo urzęduje wybrany Wydział krajowy, to jest przez całą kadencyę sejmową.

W skład krajowej komisyi dla spraw przemysłowych wchodzi z urzędu marszałek krajowy, oraz ten członek Wydziału krajowego, do którego należą sprawy przemysłowe. Następnie — osoby powołane na członków stałych przez Wydział krajowy. Tak złożona komisya ma prawo powołać drugie tyle członków do grona swego, ilu ich zamianował Wydział krajowy.

Dz. Polski donosi, że obecnie z rozpoczęciem nowej kadencyi sejmowej Wydział krajowy przystąpił do utworzenia kraj. komisyi dla spraw przemysłowych.

W skład nowej komisyi weszli tedy: p. marszałek krajowy, jako przewodniczący, następnie członek Wydziału krajowego p. Romanowicz, jako szef departamentu dla spraw przemysłowych, który zarazem jest z mocy statutu kierownikiem biura komisyi, oraz powołani przez Wydział krajowy pp. ks. Jerzy Czartoryski, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, prezydent miasta Lwowa Edmund Mochnacki, radca namiestnictwa Kazimierz Laskowski, poseł sejmowy Michał Michalski, dyrektor kasy oszczędności Franciszek Zima, inspektor przemysłowy Arnold Nawratil, zastępca dyrektora ruchu kolei państwowych Ludwik Wierzbicki i właściciel fabryki machin w Krakowie Leon Zieleniewski.

Marszałek krajowy, jako przewodniczący komisyi, wystosował do powyższych członków komisyi zaproszenie na posiedzenie, które odbędzie się jutro, we środę, w gmachu sejmowym. Wobec tego, że Wydział krajowy mianował 9 osób członkami komisyi, będzie mogła ta komisya powołać drugie tyle członków, a następnie przystąpić do ukonstytuowania się, tj. wyboru 2 zastępców przewodniczącego.

Wydział krajowy zamianował komisarzem krajowym Banku krajowego p. Adama Jędrzejowicza, zaś tegoż zastępcą dra Damiana Sawczaka, członków Wydziału krajowego.

Do głównego zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych zamianował Wydział krajowy swymi delegatami pp. członka Wydziału krajowego Tadeusza Romanowicza i posła sejmowego Teofila Merunowicza.

Powrót Stanley'a.

III

Pochód Emina i Stanleya od Albert-Nyansy ku wybrzeżom morskim.

W liście z Kizinga szczegółowo opisuje Stanley obóz Emina-paszy i w jak najgorszem świetle przedstawia jego oficerów egipskich, którzy jeszcze w Kawalli usiłowali wywołać rewoltę i knuli zdradzieckie plany przeciwko Eminowi i Stanleyowi. Niejaki Selim bey, jeden z wyższych oficerów Emina, zamyślił był nawet zniszczyć całą wyprawę.

Emin zwlekał z wyruszeniem w drogę. Gdy zdaniem Emina potrzeba było jeszcze trzech miesięcy na ostateczne przygotowanie się do wyprawy, Stanley zmuszony był zwołać radę wojenną ze swych oficerów angielskich, i przedstawiwszy im położenie rzeczy ze swego stanowiska, postawił pytanie, czy uważają za odpowiednie przedłużać jeszcze termin wymarszu poza 10 kwietnia. Wszyscy odpowiedzieli przecząco. Emin tej samej radzie zadał pytanie, czy będzie go miała według sumienia za usprawiedliwionego, jeżeli on porzuci tych ludzi, którzy nie stawią się na 10 kwietnia. Rada odpowiedziała twierdząco.

Wyruszyła tedy z Kawalli 10 kwietnia wielka karawana, licząca około 1500 ludzi. Jednakże pochód opóźnił się z konieczności, gdyż Stanley popadł w ciężką chorobę i skutkiem tego wyprawa zmuszona była zatrzymać się od 12 kwietnia do 8 maja w Mazamboni. Stanley przeleżał bez ruchu i prawie bez czucia 28 dni, pielęgnowany przez angielskiego lekarza Parke. Zwolna powróciło zdrowie, — i wyprawa mogła posuwać się naprzód wzdłuż gór Balegga przez krainę Kaba-Regay a stąd przez krainę Awamba. 90 dni szła wyprawa wzdłuż gór, pokrytych lasami, których najwyższy szczyt śnieżysty zwie się Ruevenzoni, wysokość szczytu szacuje Stanley na 18 do 19 tysięcy stóp.

Wyszedłszy z lasów znalazła się wyprawa w dolinie rzeki Semliki, wpadającej do Albert-Nyanzy. Po trzech miesiącach drogi przez równiny Noongora dosięgnięto rozbójniczego kraju Katwe, leżącego pomiędzy południowem ramieniem Albert-Nyanzy a nowo odkrytem słonem jeziorem, o różowej barwie wody, mającem 2 mile długości i $^{3}/_{4}$ mili szerokości.

Od Katwe posuwała się wyprawa na wschód i nieco ku północy pomiedzy Noongora i Unyampaka, aż minęła północny kraniec Nyanzy. Po kilku dniach znalazła się na płaskowzgórzu Ankori. Prosta linia pociągnięta od Albert Nyanzy do Uzinia nad brzegiem Wiktorya-Nyanzy, przedstawia pochód Stanleya przez Ankori, Karagwe i Uhaja aż do Uzinia.

Jakkolwiek Stanley nie żałuje, iż wybrał tę drogę, nadmienia wszakże, iż febry strasznie tu dokuczały wyprawie. Negrzy i Egipcyanie padali jak muchy. W ciągu lipca tylko — umarło 141 osób.

Stanley przysłał także obszerne sprawozdanie o tym pochodzie towarzystwu geograficznemu w Londynie. Nadmienia w tem doniesieniu o nowo-odkrytem jeziorze, które nazwał Albert-Edward-Nyanza, iż nie jest ono wprawdzie wielkiem w porównaniu z Wiktoryą, Tanganyiką i Nyassą; ma jednakże ważne znaczenie hydrograficzne, zbiera bowiem wody z południowego zachodu t. j. z lewej części dorzecza Nilu i przez rzekę Semliki wylewa do Albert-Nyanzy; podczas gdy Wiktorya oddaje Albert-Nyanzie wody z południowego wschodu, t. j. prawej części wodozbioru Nilu, za pomocą rzeki Wiktorya — Nil. Wszystkie te wody wypływają, jak wiadomo, z Albert-Nyanzy pod nazwą Białego Nilu.

Sprawozdanie Stanleya zawiera wiele innych interesujących uwag, które dla braku miejsca musimy tu pominąć. Zaznaczamy jeszcze szczegół antropologiczny, iż wszystkie plemiona środkowo-afrykańskie przedstawiają wyraźnie typ abissyński. Godnem jest uwagi, iż niektóre z tych plemion mają rysy regularne i delikatne prawie jak rasa kaukaska.

„Odkrycie za odkryciem robiliśmy w tej okolicy — pisze Stanley do londyńskiego wydawcy Marstona w liście, datowanym 3 września z nad południowych brzegów Wiktorya Nyanzy. — Mijaliśmy kolejno wyżyny Ruevenzoni, „króla chmur“, rzekę Semliki, jezioro Albert-Edward-Nyanza, równiny Noongora, słone jeziora Katwe; nowe ludy: Wakonju, Avamba. Wasangora o delikatnych rysach, rozbójnicze plemię Wanyoro, plemiona zamieszkujące okolice Albert-Edward-Nyanzy i pasterskie ludy wschodnich wyżyn: Wanyakori, Wanya-Ravamba i Wazinia — aż nareszcie ujrzeliśmy kościół, którego krzyż dominował nad osadą chrześcijańską i wiedzieliśmy, że dotarliśmy już do granic naszej błogosławionej cywilizacyi. Przyrzeczeń, któreśmy zrobili jako ochotnicy, dotrzymaliśmy tak dobrze, jak gdybyśmy się zobowiązali wobec jakiego rządu.

„Użyliśmy wszystkich sił naszych, naszej wiedzy i naszych zdolności, by doprowadzić przedsięwzięcie do pomyślnego skutku“.

Ostatni list Stanleya datowany jest d. 2 listopada z niemieckiej stacyi Mpwapwa do angielskiego konsula w Zanzibarze. W liście tym wymienieni są naprzód Europejczycy, którzy wracają z Stanleyem z głębi Afryki: porucznik Stairs, kapitan Nelson, Mounteney, Jephson, dr. Parke, William Bonny, Hoffman. Emin-pasza wraz z córką, kapitan Casati, signor Marco i jeden tunetańczyk Wiktor Hassan, aptekarz. Do wyprawy należą także misyonarze Girault i Schinze z misyi algierskiej. Dalej donosi Stanley, iż wyprawa, która liczy obecnie 750 ludzi, szła 55 dni od Wiktorya-Nyanzy i 188 dni od Albert-Nyanzy. Pochodu od Wiktorya-Nyanzy nie opisuje szczegółowo, nadmienia tylko, że wbrew dotychczasowym doświadczeniom, trudności wzrastały i wzrastać będą w miarę przybliżania się do brzegów morskich — bo coraz znaczniejszą staje się liczba chorych, których nieść trzeba na noszach. W Zanzibarze nikt nawet nie będzie mógł ocenić, jakie pod tym względem wysiłki robiła ekspedycya, tymczasem bowiem zawsze większa część owych chorych, których nieść trzeba było na odległość kilku tysięcy mil angielskich, wśród bezustannych walk morderczych, zwłaszcza z krwiożerczem plemieniem Warasurasów.

W południowych okolicach Wiktorya-Nyanzy spędziła wyprawa najfatalniejsze może cztery dni w ciągu całego tego niebezpiecznego pochodu. Trzeba było bronić się od świtu do późnej nocy przeciwko krajowcom, którzy okazywali nieprzepartą nienawiść, zwłaszcza dla ludzi Emina, w przekonaniu, że to ludożercy, którzy przybyli, by ich pożreć wszystkich.

Stanley podaje następnie kilka geograficznych uwag o jeziorze Wiktorya-Nyanza, twierdząc, iż bez porównania dalej rozciąga się ono na południowy zachód, aniżeli wiedziano i sądzono dotychczas. W końcu nadmienia, iż nazajutrz, t. j. 12 listopada miał zamiar wyruszyć dalej ku wybrzeżom i że kierując się powziętemi informacyami obierze drogę przez Simba-Mwene.

Tak więc Stanley zdąża do Zanzibaru, a stamtąd ma zamiar udać się do Europy. Według wiadomości, zaciągniętej u jego przyjaciela Mackinsona, znakomity podróżnik afrykański będzie zapewne w Europie dopiero z końcem stycznia 1890 r.

Zjazd delegatów stowarzyszeń zaliczkowych i zarobkowych.

Lwów, 1 grudnia.

Początek II posiedzenia dnia 1 grudnia o godz. 10 rano.

Referent p. Adamski Roman przedstawił w krótkim ale nader jasnym wywodzie zmiany, zaszłe w starym statucie, który uległ gruntownemu przeistoczeniu. W starym statucie zakres działania organów towarzystwa t. j. walnego zgromadzenia, wydziału i patrona nie był ściśle określony, często zachodziły wątpliwości, do kogo czynność jaka należy. Wydział w starym statucie nie miał istotnego zadania, a natomiast wszelkie najważniejsze czynności załatwiał patron Związku.

Patron ten jednakże nie był płatnym i chociaż nader sumiennie i z wielkiem poświęceniem pracował dla Związku, nie mógł tak robić, jakby to robił człowiek, któryby jedynie oddawał się

Jedna setna.

Przez

Elizę Orzeszkową.

11 (Dokończenie).

„Dziękuję, panie!“ zwykłe takie słowo! czemuż tak słodkie? Spojrzenie zwykłego chłopa! czemuż tak przejmujące i pamiętne? Jakże *jasnym* panem jest człowiek, któremu o szarej godzinie życia takie tylko przelotne wspomnienia świecą, jako jedyne gwiazdy! W przeddzień śmierci wyciągam ku nim ręce i spiesznie, spiesznie z ciemnego nieba przeszłości swojej zdejmuję, aby mieć czas przycisnąć je do ust — jak relikwie!

Takiem świetnem było to niebo, a teraz wydaje mi się tak ciemnem. „Dziękuję, panie!“ Ja to dziękuję ci, bracie! Popatrz tylko na mnie jeszcze trochę swemi błękitnemi, pełnemi wdzięczności oczyma... tylko nieśmiałość z nich wyrzuć, bo mnie ona dręczy, a po cóż dręczyć umierającego? Kim jesteś? Jak się nazywasz? Gdzie stoi chata twoja? Nie wiem. Ale chciałbym zobaczyć cię jeszcze i uścisnąć. Naturalnie, że batystową chustką otarłbym pot z twej twarzy, pokropiłbym cię perfumą i — uścisnął. Może pomiędzy równymi tobie wielu jest takich, jak ty, wdzięcznych i pociągających... ale ja was nie znałem i znać już nie będę, bo wszystko skończo...

Ach, jak mi smutno!

IX.

Zapal, doktorze, lampę, tam, za mojem łóżkiem, prędzej tylko, prędzej, bo ten zmrok pada mi wprost na piersi i głowę, dławi mnie i przytomności prawie pozbawia. Tak lękam się czegoś i bardzo mi słabo... Gasnę... Może tej nocy umrę?... Radzisz, abym napił się wina? Ot dałbyś lepiej morfiny... fi! jak skrzywiłeś się brzydko! Dokuczam ci tą prośbą daleko częściej niż na spełnienie jej pozwala twoje doktorskie sumienie. Obrzydliwi pedanci z tem wiecznem swojem pamiętaniem o sumieniu! Ja tam niewiele o takich rzeczach myślałem i doskonale na tem wyszedłem... co?... No, niech już sobie będzie i wino, a potem konfitury. Obiecuję ci zjeść ich wiele, bo to jedyna rzecz, której jeszcze łaknie podniebienie moje.

Ciekawość, dlaczego ci, którzy upijają się nie po chłopsku, ale po pańsku: morfiną, tak niezmiernie lubią słodkie jadła? Ale nad tem niech fizyologowie głowy łamią... ja wolę stwierdzić fakt, że ten smażony ananas jest wybornym...

A teraz usiądź naprzeciw mnie i może po raz ostatni już pogadajmy. Mam tylko parę uwag do zrobienia...

Wszakże na samym początku rozmów z tobą uprzedziłem cię, że w 99-ciu częściach byłem istotnie takim, jakim mnie świat widział, a tylko jedna setna moja była od tamtych inną i płatała mi czasem figle i niespodzianki. Nie powinieneś więc był spodziewać się usłyszeć coś więcej nad to, co usłyszałeś.

Jednak, dziwnie pragnąłem, aby o tej setnej ktokolwiek z żyjących wiedział... A zkąd to pragnienie powstało? Sam nie wiem... Może to był ostatni popęd miłości własnej człowieka, który jej miał bardzo wiele; może chęć, aby zadość się stało sprawiedliwości?...

Bo widzisz, demokratyczny prąd pojęć i uczuć zwraca teraz powszechną uwagę ludzką na maluczkich i pokrzywdzonych. Nic a nic przeciwko temu nie mam, bo przekonawszy się aż nad to, że świat ten nie jest najlepszym ze światów na słowo wierzę każdemu, kto mi powiada, że przerobienia on potrzebuje. Ale w takim razie trzeba maluczkość i pokrzywdzenie oglądać pod rozmaitemi jej postaciami.

Jak bardzo jestem wielki, gdy w 33-cim roku życia tą okropną chorobą złożony, za sobą mam nic, przed sobą nic, w sobie nic, prócz wcielonego w twoją osobę obowiązku — nikogo i nic, ty to najlepiej zmierzyć możesz.

Czy jestem pokrzywdzony? Odpowiesz sobie na to pytanie, kiedy po zastanowieniu się rozstrzygniesz: czy moja jedna setna, przy odpowiednich warunkach mogła albo nie mogła wzróść na szkodę tamtych 99-ciu setnych, a na mój cielesny i duszny pożytek?...

Jeżeli osądzisz, że nie mogła, pluń na mnie i na wszystkich mnie podobnych, a to, com ci opowiedział, wyrzuć z pamięci. Ale jeżeli mogła, to czysta rzecz: krzywda moja leży na dłoni. Przez Boga wyrządzoną mi została? Kto jej winien? Może nikt nie winien, tylko wszyscy i wszystko? To inne historye i rozprawiaj się z niemi sam. Ale ja stanowczo żądam równouprawnienia dla maluczkich i pokrzywdzonych, tak na padołach, jak i na wyżynach przebywających; żądam, aby przypatrywano się im nietylko z punktu krytycyzmu, ale i z punktu miłosierdzia. Miłosierdzia żądam dla jasnych panów! litości dla milionerów! ha! ha! ha!

Co tu długo mówić! Jesteście bardzo uczeni, macie głowy pełne różnych ciekawych i mądrych różności, ale o wnętrznościach i poruszeniach dusz ludzkich taki obieży świat, jakim ja byłem, jeżeli ma tylko trochę oleju w głowie, nieraz więcej od was wiedzieć może...

Co powiesz np. o takim fakcie:

W jednej ze stolic znałem zblizka świetnego, pięknego, bogatego młodzieńca, pochodzącego z jednej z pierwszych rodzin krajowych i niezmiernie wesołe życie pędzącego. Miły i dobry był z niego towarzysz, lubiliśmy go wszyscy. Przepadały też za nim panie, które bałamucił na wszystkie strony i we wszystkie sposoby, aż mu się jedna z nich najwięcej podobała, zaręczył się z nią i wkrótce miał ożenić. Ta jego narzeczona była równie jak on świetną, piękną i bogatą panną, za którą znowu przepadali mężczyźni. Nigdy go jeszcze tak wesołym nie widziałem, jak w owej porze, nigdy też szczęście pod każdym względem więcej mu nie sprzyjało.

Pewnego wieczoru przecież, a raczej pewnej nocy, coś niezwykłego w nim spostrzegłem. Rzecz drobna zresztą. Po bardzo wesołej kolacyi i pomyślnie dla niego skończonej grze, od kartowego stolika powstawszy, oparł się na nim dłonią i stał przez chwilę nieruchomy, ze zmarszczonem czołem i pięknemi swemi oczyma, zapatrzonemi kędyś daleko, a tak szklisto, jakby wszystkie myśli jego w głąb głowy uciekły, w źrenicach pozostawiając próżnię. Tak był znieruchomiały i odrętwiały, że nie słyszał, jak go wielokrotnie po imieniu i nazwisku wołano, a gdy nakoniec obudził się z tej kamiennej zadumy, przypatrując się mu uważnie spostrzegłem, że skrzywił usta tak, jakby coś niesmacznego połykał, a potem ręką machnął i szeroko, jak ktoś śmiertelnie znudzony, ziewnął.

Tylko tyle wtedy było; ale we dwa dni potem ten człowiek zastrzelił się. Dlaczego to uczynił? Bez żadnej widocznej przyczyny. Nie zgrał się w karty i nie shańbił się żadnym postępkiem, który takim, jak on i ja, hańbę przynosi; narzeczona go nie zdradziła, gdyby zaś małżeństwa z nią przestał żądać, mógłby z łatwością je zerwać. Po cóż więc w łeb sobie strzelił?

Powiadasz, że musiało to być skutkiem odziedziczonej manii samobójczej. Dobrze. Manija samobójcza! Notuję sobie w pamięci ten termin i opowiadam, co mnie samemu raz się przytrafiło.

Było to w sali koncertowej. Grał najsławniejszy ze współczesnych wirtuozów; siedziałem obok najpiękniejszej w stolicy kobiety; potoki elektrycznego światła i blaski brylantów zalewały salę. W początku koncertu, czułem się zachwyconym muzyką, sąsiadką, widokiem sali i własną swoją osobą; aż nagle, gdym przymknął oczy, aby lepiej uwagę swoją na misternie poplątane pasaże i akordy skupić, na tle własnych swych powiek zobaczyłem, co? Wnętrza ciemne wielu na raz grobów i stojące w nich trumny.

Zamiast otworzyć oczy, aby co najprędzej pozbyć się tego ponurego obrazu, z całej siły starałem się zatrzymać go na powiekach, przyczem myślałem: „Tak, wszystko na tem się skończy! Świat jest panoramą o ukazujących się i w wieczne mroki zapadających obrazach. Nie byłem, jestem, nie będę. Marność nad marnościami i wszystko jest marnością!“

Kiedy nakoniec muzyka ucichła i zagrzmiały huczne oklaski, a ja otworzyłem oczy, kłaniający się publiczności wirtuoz wydał mi się niezgrabnym, sąsiadka zachwytem uniesiona śmieszną, klaszczący ludzie waryatami potoki światła oblewające salę, tak nużącemi wzrok, że aż bolało.

Trwało to wprawdzie krótko, ale było; a czem było? Objawem poczynającej się histeryi, powiadasz? Tak; mania samobójcza i histerya. Ja wiem, że wy wszystko nazywać umiecie, ale czem w człowieku to i owo jest samo w sobie i zkąd się bierze, tyle o tem posiadacie wiadomości, jak o tem, naprzykład, czem sama w sobie jest i zkąd się bierze siła ciążenia, światło, cieplik i inne tam ingredencye, które składają świat fizyczny. Może ja sam cokolwiek więcej wiem o tem. Jedna setna, mój drogi, ta jedna setna!...

Co tu długo mówić? Jeżeli stwierdzoną jest rzeczą, że asceci miewali szalone pokusy, ciągnące ich ku grzechowi, kto przeniknie, jakich pociągów i szalonych tęsknot doświadczają grzesznicy... ku cnocie? Dla czegóż tych pociągów i tęsknot nie zadawalniają? zapytujesz. Wszak nic im nie przeszkadza odziać się w skórę baranią i iść na pustynię, aby żywić się szarańczą i miodem leśnym! Ależ nie, najpewniej nie, tylko oni sami przeszkadzają temu, to jest, te dziewięćdziesiąt dziewięć części ich istoty, przeciw tej jednej setnej walczące. A przecież ona jest... ta... jedna setna i czasem w rękę pistolet wciska, lub wnętrza grobów przed oczyma maluje... lub świat cały ukazuje w postaci wielkiej bańki mydlanej.

Co tu długo mówić? Jeżeli człowiek w pogodę pragnie burzy, a wśród burzy wzywa pogody.. pragnie kochać, kiedy nie ma już czem, albo wykąpać się w kryniey, kiedy już z błota mu nie wyleźć... to... to jest... on... co tu długo mówić....

Ale mnie już mówić... coraz trudniej...

Duszę się i takie straszne bóle... tu, w głowie... i tam w plecach....

Czy już umieram? Czy moje serce już zaraz... przestanie... jak to ona mówiła?... *ciukum-pukum... ciukum-pukum...*

O, miła moja babuniu, chodź do mnie, tylko prędzej... na daleką drogę pobłogosław!...

„Dziękuję panie!“ To ja dziękuję ci bracie! Może uściśniesz mię?... nie śmiesz?... Cha, cha, cha! Takim *jasny!...*

Duszę się...

Bóle ustały, pewno na chwilę... tylko... duszę się... i tak mi smutno!

Trochę, odrobinę... na Boga cię zaklinam, na twoje dzieci, na braterstwo ludzkie... choć trochę, choć odrobinę morfiny, doktorze!

KONIEC.

interesom Związku. Otóż nowy statut dąży do tego, ażeby nie było dwóch odpowiedzialnych organów, ale jeden. To też w przyszłości nie będzie patrona, a jego obowiązki obejmie prezes wydziału Związku. Wydział zaś ma w nowym statucie wytknięte pole działania, ściśle oznaczone obowiązki.

Komisya przyjęła z małemi zmianami i poprawkami projekt nowego statutu, wypracowany przez wydział, a referent p. Adamski przedstawił te zmiany. Po krótkiej dyskusyi uchwalono nowy statut w myśl poprawek komisyi statutowej.

Sprawozdawca komisyi patronackiej dr. Wurst postawił następujące rezolucye z poprawką dr. Dulęby:

1) Poleca się patronowi, względnie wydziałowi, ażeby lustracye i nadal odbywane były w każdem towarzystwie związkowem ile możności co roku, a przedewszystkiem w tych stowarzyszeniach, w których wydział uznaje potrzebę lustracyi nawet i kilkakrotnie w ciągu jednego roku.

2. Uprasza się p. patrona, ażeby imieniem walnego zgromadzenia złożył dyrekcyi gal. Kasy Oszczędności szczere i serdeczne podziękowanie za udzieloną opiekę dotychczasową i życzliwe poparcie spraw i prac towarzystwa, oraz prośbę ażeby i na przyszłość towarzystwa doznawały tej samej chętnej życzliwości.

3. Wzywa się patronat, względnie wydział ażeby na wypadek, gdyby władze skarbowe miały odmówić ulg podatkowych na podstawie ustawy z r. 1880 i noweli z r. 1885 towarzystwom zaliczkowym, mającym zastępstwo Banku krajowego, mimo że od zysku osiągniętego ze stosunku z Bankiem krajowym a wykazywanego w rocznych zamknięciach rachunkowych podatek już opłacają, zniósł się z dyrekcyą Banku krajowego, ażeby wynikające ztąd dla stowarzyszeń ciężary sama ponosiła.

4) Wzywa się patronat, względnie wydział, aby wykształcił pewien zastęp ludzi fachowych do prowadzenia spraw Towarzystw zarobkowych i gospodarczych uzdolnionych, czy to na podstawie wyjednania kursu buchalteryi przy seminaryach nauczycielskich, czy to przez udzielanie co roku dwóch lub trzech stypendyów dla aplikantów, umieszczonych przy większych, wzorowo prowadzonych towarzystwach.

5) Komisya ponawia wniosek zeszłoroczny, ażeby zgromadzenia delegatów odbywały się ile możności we wrześniu.

Komisya podnosi w końcu wydatną i pełną poświęceń pracę zasłużonego patrona Związku dra Skałkowskiego, którego niezmordowanym usiłowaniom rozwój dzisiejszy nader pomyślny rozsianych po całym kraju towarzystw zaliczkowych w przeważnej części zawdzięczyć należy. Komisya wyraża przekonanie, że jakkolwiek wskutek zmiany statutów urząd patrona istnieć przestał, dotychczasowy patron nie uchyli się i nadal od pracy i jako członek wydziału w równej jak dotychczas mierze przyczyniać się zechce i nadal do coraz pomyślniejszego rozwoju instytucyi, dla której wzrostu od całego już szeregu lat z prawdziwem zaparciem się i całem poświęceniem pracował.

Referat ten komisyi przyjęto licznemi i długo trwającemi oklaskami.

Przystąpiono do wyboru nowego wydziału stosownie do projektowanej zmiany statutu.

Pomimo wzbraniania się i oznajmienia p. Skałkowskiego, że wyboru na członka wydziału nie przyjmie, ponieważ sprzeciwiając się założeniu instytucyi finansowej centralnej, nie może do wykonawców jej należeć, został po przemówieniu serdecznem kilku delegatów w trzykrotnem głosowaniu na członka wydziału wybranym.

P. Boroński proponuje postępować nadal wedle nowego statutu i przystąpić do wyboru prezesa i proponuje p. Szczepanowskiego.

Po przemówieniu kilku mowców, stawiających rozmaite wnioski, które się nie utrzymały, wybrano p. Szczepanowskiego prezesem przez aklamacyę. Do wydziału zostali wybrani pp.: Skałkowski, Biechoński, Zima, Lechowski, Potulicki, Reszytuowicz, Terenkoczy, Boroński, Czyżewicz. Na zastępców: Ulmer, Dulęba, Meruno wicz.

P. Szczepanowski przedstawia sprawozdanie komisyi o zamknięciu rachunków Związku za r. 1888 i budżet na r. 1890. W sprawie budżetu zabierają głos pp. Dulęba, Ulmer i kilku innych. Wreszcie uchwalono budżet w rozchodach i dochodach 7409 złr. Uchwalono pobierać od nowych Towarzystw opłatę o 10 złr. Minimum wkładek ustanowiono na 30 złr., maximum na 250 złr. Celem pokrycia niedoboru stowarzyszenia należące do Związku mają płacić 3% czystego zysku i ½ pro mille od udziałów wykazanych bilansem z r. 1888. Potem udzielono Wydziałowi ustępującemu absolutoryum.

Koniec posiedzenia o godz. 3. Ciąg dalszy odłożono na godzinę 5 po południu.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się odczytem p. Szczepanowskiego „O asocyacyi w przemyśle“.

Odczyt ten podamy w streszczeniu obszernem później. Hucznemi oklaskami podziękowano szanownemu prelegentowi. Następnie komisya lustracyjna zdała sprawę z przedłożenia lustratora Związku, p. Heinricha. Za znakomitą działalność wyrażono mu gorące podziękowanie. Uchwalono wykluczyć ze „Związku“ Towarzystwa zaliczkowe w Lubaczowie i Rozdole.

Walne zgromadzenie uchwaliło w końcu, aby fundusz rezerwowy Związku we własnym pozostał obrocie i był oprocentowany co pół roku przez przydzielenie części zysku.

Przyszły zjazd odbędzie się we Lwowie. Wnioski stowarzyszeń odesłano do Wydziału. Po godzinie 7 p. Biechoński krótką przemową zamknął Zjazd.

Wieczorem odbyła się wspólna uczta w salach hotelu Europejskiego.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Biała, 2 grudnia.

Dzisiejsze wybory do rady miejskiej z pierwszego Koła przekonały nas, że zapatrywanie i obawy nasze, wyrażone w poprzedniej korespondencyi, były słuszne, albowiem na 47 uprawnionych wyborców stawiło się ledwie 32 wyborców, z tego 12 Niemców i 20 Polaków; kilku z naszych usunęło się od głosowania. Wybrani zostali: Dr. Józef Bogdanik lekarz, dr. Jan Cieszyński adwokat ks. Józef Namerlak proboszcz dr. Bron. Wydrychiewicz c. k. adjunkt, Józef Kolasa aptekarz, dr. Jan Rosner adwokat, Henryk Raffay kupiec, — wreszcie fabrykanci: Fran. Strzygowski, Karol Strzygowski, Rudolf Fucht, Rudolf Lukas, Franciszek Vogt.

Zastępcami radnych zostali wybrani: Karol Frass v. Friedenfeld pens. pułkownik, Franciszek Gałuszka poborca, Kazim Gajewski adj. sądowy Eman. Rost budowniczy, Edm. Schmeja fabrykant i Tomasz Ziembiński właściciela domu.

Zatem z pomiędzy 12 radnych wybrano zaledwie pięciu Polaków, z sześciu zastępców połowę Polaków, a to na zasadzie owego fatalnego kompromisu, do którego nakłonili Niemcy wybitniejszych naszych wyborców. Szanse były nadspodziewanie pomyślne i można było z łatwością przeprowadzić wybór wszystkich naszych kandydatów. Koteryjne względy wyrządziły więc sprawie naszej dotkliwą szkodę; postępowanie takie niczem nie da się usprawiedliwić. Nikt nie wymaga aby urzędnik przekraczał pewne granice i zapalał się dla idei, ale mamy prawo żądać, aby tam, gdzie chodzi o sprawę publiczną i dobro powszechne, Polak, na jakiemkolwiek byłby stanowisku, pamiętał o obowiązku obywatela i nie wysługiwał się jawnym wrogom kraju i narodowości naszej. Nowy to niestety dowód, jak wiele złego sprowadzi brak poczucia obowiązków. Oby przynajmniej ta przesadna uległość naszych złagodzić potrafiła zawziętość przeciwników i znalazła uznanie w życiu codziennem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 grudnia.

Opierając się na doniesieniach prasy wiedeńskiej o konferencyach Hohenwarta, przychodzimy do tego samego przekonania, którego wyraz daliśmy wczoraj, mianowicie, że gabinetowi Taaffego nie grozi na razie żadne niebezpieczeństwo. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że główny szkopuł — kwestyę szkoły wyznaniowej — usunięto już na plan drugi, choć jej nie załatwiono, a w podobnie połowiczny sposób ominiętą będzie także sprawa fuzyi klubów Hohenwarta i Liechtensteina. Organ Taaffego, stara *Presse*, wyraża się, że co do stosunku tych klubów, zamiast ich zjednoczenia wynaleziony ma być inny środek, aby utrzymać i wzmocnić prawicę. Co to ma być za środek? Ten chyba, że rząd uspokoił zbyt gorące porywy klerykałów oświadczeniem wielce wątpliwej wartości realnej w kwestyi szkoły wyznaniowej, mianowicie iż gotów jest w noweli Gautscha, wniesionej w Izbie panów, do pewnego stopnia uwzględnić życzenia klerykałów; natomiast celem zupełnego załatwienia tej sprawy przedłużyli przywódcy klerykałów rządowi termin do przyszłej sesyi jesiennej i obowiązali się aż do tego czasu nie przysparzać rządowi żadnych trudności. Skutkiem tego obojętnem będzie dla rządu, czy oba kluby połączą się, lub nie. Drugim środkiem rządowym do utrzymania powagi prawicy będzie z pewnością spełnienie pewnych żądań, przedłożonych przez jej kluby. Wobec tego jednak, że się ubezwładniło zapaleńców klerykalnych, łatwiejsza już stokroć będzie sprawa z innemi klubami. Hr. Taaffe widocznie szczęśliwą, czy też wprawną ma rękę w przeprowadzaniu swego systemu, którego hasłem jest osławione: *fortfretten*.

Przedmiotem obrad mężów zaufania prawicy było także ułożenie pewnego programu prac dla sesyi, rozpoczynającej się dzisiaj. Między innemi powziąć miano postanowienia co do sposobu traktowania projektu nowej ustawy karnej, z którą załatwiła się już zupełnie stała komisya parlamentarna. Projekt rzeczony ma być wniesiony w Izbie poselskiej w bieżącej sesyi, w następnym roku załatwić go ma Izba panów tak, aby ustawa cała w tym okresie ustawodawczym zyskać mogła sankcyę.

Szczególnie ożywione toczyć się miały przez niedzielę i poniedziałek układy między Riegerem a Taaffem. Rząd ma przedłożyć do sankcyi ustawę o języku urzędowym w gminach i powiatach i o szkołach ludowych dla mniejszości narodowych. Staroczesi zrzekli się podobno dodatkowej sesyi sejmowej, którą miano zwołać w styczniu, a to dlatego, że obawiają się przykrych scen z Młodoczechami, którym sprawa pomnika Hussa nowego agitacyjnego dostarczyła materyału.

Dzisiaj ma minister Dunajewski wnieść w Izbie poselskiej preliminarz budżetowy na rok 1890. *Wiener Allg. Ztg.* donosi iż nadwyżka ma wynosić 3 miliony zł.

Z Niemiec.

Rozprawy komisyi parlamentu niemieckiego nad ustawą przeciw socyalistom, przerwane od kilku dni, mają się na nowo rozpocząć jutro jeżeli układy między stronnictwami doprowadzą do jakiego pozytywnego rezultatu. Największą przeszkodą w uchwaleniu projektu tej ustawy jest różnica zdań między rządem a stronnictwem narodowo-liberalnem, od którego los całej ustawy zależy. Pierwotnie żądania tego stronnictwa były liczne i znaczne; teraz zredukowały się tylko do jednego paragrafu o wydalaniu, który to stronnictwo pragnie zupełnie wykreślić, bo nie chce dopuścić, aby nietylko teraźniejszy rząd, którego skład jest znany, ale i przyszłe nieznane miały dyskrecyonalną władzę wydalania osób, dla polityki rządowej niemiłych. Dla porozumienia są dwie drogi: albo parlament przy pomocy stronnictwa narodowo-liberalnego przyjmie paragraf o wydalaniu, jednak tylko na czas ściśle określony, albo przedłuży dotychczasową ustawę jeszcze na lat kilka — najprawdopodobniej na lat dziesięć — do końca tego wieku.

Mimo nieubłaganej walki z socyalistami stronnictwo to wzmaga się na siłach, — jak to widać z otuchy, z jaką w wielu okręgach wyborczych postawiło własnych kandydatów do parlamentu i spodziewa się ich przeprowadzić przy pomocy innych stronnictw opozycyjnych, z którymi — jak niektóre dzienniki twierdzą — już zawarto układy.

Wieści z Watykanu

O rokowaniach między Rosyą a Watykanem doniosła przed kilku dniami *Kreuz-Ztg.*, że wbrew wiadomościom z Rzymu i Petersburga układy się rozbiły. Przyczyną ponownego zerwania układów i odjazdu Izwolskiego ma być pomyślny przebieg rokowań między Watykanem a Anglią. Tak twierdzi *Kreuz-Ztg*, atoli nie umie wyjaśnić, jaki związek może być między temi sprawami, tak różnemi i nie mającemi z sobą nic wspólnego.

Wbrew tym wiadomościom wspomnianego dziennika donoszą z Rzymu do *Neue fr. Presse* z dobrego źródła, że najbliższy tajny konsystorz odbędzie się dnia 16 albo 19 b. m. — publiczny zaś dnia 19 lub 22 b. m. — że na tym konsystorzu papież zamianuje także biskupów dla dyecezyj w Rosyi.

Podobne zapewnienia czytaliśmy już kilkakrotnie, powtarzają się one często naprzemian z zaprzeczeniami. Dlatego i tę najświeższą wiadomość, przysłaną do wiedeńskiego dziennika, musimy przyjąć z powątpiewaniem.

Z Petersburga.

Do *Schl. Vlksztg.* piszą z Petersburga, jakoby rosyjskie ministerstwo oświaty wypracowało projekt do nowej ustawy, zawierającej wiele obostrzeń, a przedewszystkiem stawiającej katolickie duchowieństwo w Królestwie Polskiem pod bezpośrednią juryzdykcyę generał-gubernatorów — w najszerszym zakresie. Wiadomość ta wymaga naturalnie sprawdzenia. Jeżeli się potwierdzi, to Watykan będzie mógł się przekonać, co znaczą układy i plany ugodowe w oczach rządu rosyjskiego.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że istnieje projekt zreformowania w Królestwie Polskiem policyi miejskiej i wiejskiej. Reforma ma niby na celu ujednostajnienie organizacyi policyjnej w całem państwie.

W „Zbiorze ustaw i rozporządzeń rządowych“ opublikowane zostało nowe rozporządzenie, wymierzone przeciwko żydom. Na przedstawienie ministra sprawiedliwości car wydał rozkaz: aby przyjmowanie osób wyznań niechrześcijańskich przez instytucye sądowe z rady obrońców przysięgłych do grona adwokatów przysięgłych i prywatnych, aż do czasu wydania szczegółowej ustawy, następowało nie inaczej, jak na mocy zezwolenia ministra sprawiedliwości, udzielonego na przedstawienie prezesów instytucyj sądowych i rad obrońców przysięgłych.

Wiadomo, jak ważną rolę odgrywa w społecznem życiu Rosyi kwestya żydowska i jak silne są tam prądy antisemickie. To też główne organa prasy rosyjskiej z radością witają nowe rozporządzenie, domagając się, aby surowo było wykonywanem.

Z prowincyj bałtyckich.

Rusyfikacyę nadbałtyckich prowincyj przeprowadza rząd systematycznie i energicznie. Niebawem zniknie tam wszelki ślad komunalnej samodzielności. Świeżo ogłasza *Praw. Wiestnik* następujący komunikat:

„W skutek sprawozdania gubernatora inflanckiego o czynnościach ryskiego burmistrza, radcy stanu Oettingera, nie licujących z życzeniami rządu i niewłaściwych dyskusyj, jakie zachodziły nieraz w Radzie miejskiej, rozkazał car udzielić burmistrzowi Rygi ostrą naganę i usunąć go nie tylko z urzędu burmistrzowskiego ale z wszystkich instytucyj miejskiej administracyi komunalnej. Również zakazano Oettingerowi wstąpić w przyszłości do służby komunalnej.

Równocześnie donoszą dzienniki bałtyckie, iż niebawem opublikowana będzie oddawna zapowiedziana ustawa, zaprowadzająca zmiany w organizacyi autonomii miejskiej, odbierająca prawo wyborcze literatom i wprowadzająca ostatecznie do instytucyj samorządu miejskiego język rosyjski zamiast niemieckiego.

Reprezentacya Rosyi w Teheranie.

Niepowodzenia dyplomacyi rosyjskiej w Persyi stały się powodem, że książę Dołgoruki opuszcza niby na własne żądanie, stanowisko posła rosyjskiego w Teheranie, a na jego miejsce ma być podobno mianowany p. Bützow, obecnie poseł rosyjski w Atenach. Oto co pisze z tego powodu *Nowoje Wremja*:

„Mimo pewnych niepowodzeń w kraju Zakaspijskim, cieszył się książę Dołgoruki opinią człowieka rozumnego i energicznego, to też w swoim czasie po fakcie mianowania tego dyplomaty posłem na dworze teherańskim obiecywano sobie bardzo dużo. Otóż rezultat zawiódł te oczekiwania. Powodem tego była według znawców Persyi ta okoliczność, że książę Dołgoruki nie był dostatecznie wtajemniczony w obyczaje wschodnie i za wiele liczył na urok imienia. Na domiar złego znalazł rywala w osobie sir Drummonda Wolfa, jednego z najzręczniejszych dyplomatów angielskich i znającego wybornie stosunki panujące na Wschodzie.

„Jakkolwiek olbrzymie zdobycze, osiągnięte przez Anglików w czasie pobytu księcia Dołgorukiego później pod naciskiem naszego rządu zostały po części unicestwione, przyznać jednak trzeba, że tak ważne ze względu na przyszłość stanowisko nasze w Persyi nie wzmocniło się bynajmniej.

„Miejsce opróżnione po ks. Dołgorukim zajmie podobno p. Bützow, obecny poseł w Atenach. Rozpoczął on karyerę dyplomatyczną przy hr. Murawiewie Amurskim, następnie był posłem w Chinach i wogóle zna dobrze stosunki wschodnie. Uchodzi za zdolnego dyplomatę; mimo cudzoziemskiego nazwiska jest czystym Rosyaninem.

W sprawie kreteńskiej.

Rozgłoszono z wszelką pewnością, że ferman sułtański o amnestyi został już ułożony i przez osobnego komisarza zawieziony na Kretę. Podano nawet treść jego, a mianowicie, że amnestya jest bardzo rozległą, bo wyjmuje tylko zwykłych zbrodniarzy i przywódzców zbrojnego ruchu. Na tę wiadomość komitet kreteński w Atenach ogłosił nawet ostrzeżenie do wychodźców, aby nie wracali na wyspę, bo pod pozorem, że należą do przywódców dostaną się do więzienia. Teraz pokazuje się, że ów ferman jeszcze wcale nie gotowy. Najświeższe wiadomości z Konstantynopola mówią o tem i dodają, że ferman, oprócz amnestyi zawiera szereg koncesyj ekonomicznych, między temi zniesienie dziesięciny, ale w jej miejsce zaprowadza podatek gruntowy. Za tę korzystną koncesyę odwołuje ferman dawną, według której połowa dochodów cłowych pozostawała w skarbie wyspy na wewnętrzne potrzeby. O sposobie i źródłach pokrycia wydatków nadzwyczajnych wojskowych na stłumienie rozruchów rząd turecki nie powziął jeszcze żadnej decyzyi.

Czy reformy projektowane przez rząd turecki będą zdolne zadowolnić Kreteńczyków i zapewnić spokój na czas dłuższy, to wielce wątpliwem, zwłaszcza że nie zabraknie podszeptów zewnętrznych, podniecających do ruchu zbrojnego.

Z Bułgaryi.

Przed kilku dniami rozgłoszono że między ks. Ferdynandem a gabinetem nastał rozbrat z powodu postanowienia księcia poślubienia księżniczki wyznania katolickiego. Dzienniki panslawistyczne przyjęły te pogłoski z wielkiem zadowoleniem i przepowiadały bliski upadek księcia, jeżeli się uprze i zechce wykonać swój zamiar. Przytem powoływano się na paragraf konstytucyi, który mówi, że książę panujący w Bułgaryi i jego potomstwo mają wyznawać religię obrządku greckiego a z umysłu zapomniano dodawać, że ów paragraf zawiera wyjątek dla pierwszego księcia bo nie żąda od niego zmiany wyznania lecz zostawia mu swobodę pozostania w jego religii. Toż samo odnosi się i do jego małżonki, — ale oczywiście nie do dzieci.

Miasto Sofia zaciągnęło u grupy bankierów angielskich pożyczkę w kwocie 10.000.000 franków na rozmaite inwestycye. W fakcie udzielenia tej pożyczki upatrują słusznie dowód, że świat finansowy, czuły na warunki polityczne, nie przewiduje żadnego przewrotu w Bułgaryi, przeciwnie liczy na spokojne utrwalanie się dalsze stosunków dotychczasowych. Obligacye tej pożyczki londyńska Izba giełdowa przyjęła na listę papierów giełdowych.

Dotychczasowa ustawa wojskowa bułgarska ma uledz wielkiej zmianie. Według nowej ustawy obowiązek służby wojskowej będzie powszechnym i rozciąga się nawet na młodych teologów, którzy przed wyświęceniem muszą odsłużyć jakiś czas w wojsku. — Według innego paragrafu żaden obywatel bułgarski nie może przyjąć obywatelstwa w innem państwie przed ukończeniem 45 lat, bo do tego roku trwa obowiązek służby, a mianowicie w armii czynnej przez lat 10, w rezerwie przez lat 7, w milicyi przez resztę aż do 45 roku życia. Liczbę corocznych rekrutów oblicza rada ministrów według liczby ludności tak liczba żołnierzy stojących pod bronią wynosiła jeden na sto ludności. Zaprowadzono także instytucyę ochotników. Kto ukończył uniwersytet, służyć będzie pół roku. Księża wszelkich wyznań i religij są wolni od wojska. Ten przepis odnosi się także do mahometan, którzy zresztą podlegają tym samym obowiązkom, co chrześcijanie. Formuła przysięgi będzie dla nich inną, bo na koran przysięgać mają.

Wieczór Mickiewiczowski.

Urządzony wczoraj w sali hotelu Saskiego staraniem młodzieży akademickiej uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, wskutek zakulisowych sprężyn, wśród młodzieży tej podniecających sztuczne rozdwojenie, pozbawiony został dawniejszych swoich cech, a przedewszystkiem otwartego wypowiedzenia przez reprezentanta tej młodzieży jej dzisiejszych aspiracyj, które bądź co bądź obok obowiązku zbogacania umysłu wiedzą, istnieją i stnieć muszą. Szeroko możnaby się rozwodzić nad pytaniami co lepsze: zamknięcie ust kneblem urzędowego zakazu i zniewolenie młodzieży do pozornego milczenia, czy też zezwolenie na jawne, szczere i otwarte wypowiedzenie uczuć, jakiemi wezbrane są młode serca i napełnione umysły, najczęściej niedoświadczone jeszcze, lecz i nie spaczone racyami stanu i utylitaryzmem politycznym.

W ubiegłych latach nie zawaliły się wieże Krakowa, gdy gorętsze słowo na wieczorkach Mickiewiczowskich padło z ust młodzieży; a należy pamiętać, iż mogło ono być ugaszone słowami rozumnej i serdecznej refleksyi przewodników tej młodzieży, pp. profesorów, którzy gorącą ojcowską miłością a nietylko zimną wiedzą wskazywać mają młodemu pokoleniu drogi i środki, któremi zdobywać ono może w przyszłości lepszą, pomyślniejszą dolę dla tej ziemi.

Czy młodzież polska, owa młodzież, „na której barkach leży skarb przyszłości i dług szermierzy“ ma prawo do publicznej spowiedzi z swoich uczuć, dawno już i wyraźnie wypowiedział ten sam wieszcz narodowy, którego pamięć czcimy wszyscy od starca do dziecka, od najrozumniejszych do maluczkich umysłem — Adam Mickiewicz w słowach „Ody“:

„Niechaj kogo wiek zamroczy
Chyląc ku ziemi poradlone czoło
Takie widzi świata koło,
Jakie tępemi zakreśla oczy,
Młodości ty nad poziomy wylatuj itd.

„Nad poziomy wylatać“ tym razem zabroniono i ani jeden z profesorów uniwersytetu nie uznał za stosowne zaszczycić wieczoru swoją obecnością — Okoliczność ta była przedmiotem powszechnych rozmów między zebraną na obchodzie publicznością. Ani jednego z profesorów, opiekunów, przyjaciół i przewodników młodzieży, na obchodzie pamięci poety, ubóstwianego przez cały naród!

Manifestacyjna nieobecność profesorów w umysłach wszystkich słuchaczy musiała wzbudzić pozory słuszności dla słów skargi, wypowiedzianej na wczorajszym obchodzie, w wierszu napisanym przez akademika Nowickiego, a skarga ta brzmiała:

Dziś młodość siewa u bramy żywota,
Taka rozumna, zgrzybiała, znudzona —
Zgaszono przed nią blask wszystkich gwiazd dawnych,
Każąc jej wierzyć tylko w gwiazdę — złota
I przyduszono wszystkie żary łona,
Popiołem naszych mogilników sławnych.

A jeśli czasem wśród gniazda szaroty
Rój piskląt orlich wykłuł się, a potem
Uczuwszy pióra na swych skrzydeł końcu,
Przy blasku jutrzni chciał wzbić się w poloty —
Zlepiano wtedy orle skrzydła błotem,
By wznieść nie mogły ku gwiazdom i słońcu.

Obchód wczorajszy był bardzo pięknie co do programu ułożonym koncertem, z utworów wyłącznie polskich. Rozpoczął się uwerturą Z. Noskowskiego p. t. „Szkice węglem“, po raz pierwszy wykonaną w Krakowie. Orkiestra 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka dzielnie wywiązała się z zadania. Ocenę najnowszego tego utworu warszawskiego kompozytora zamieściliśmy przed tygodniem.

Kapelmistrz p. Hock, znany jako wytworny skrzypek, zagrał z towarzyszeniem orkiestry z prawdziwem zacięciem i tryskającem życiem, chwilami może nieco za żywo poloneza Wieniawskiego.

Chór akademicki, pod kierunkiem niestrudzonego dyrektora Tow. muzycznego p. Barabasza, odśpiewał ogółem sześć po raz pierwszy wykonanych u nas utworów. Pieśni Moniuszki w zręcznem przerobieniu na chóry przez Jana Galla, osobliwie „Dumka“ i „Pieśń wieczorna“ wyszły prześlicznie, z precyzyą i skończonością co do szczegółów. Również pięknemi były pieśni Żeleńskiego „Morze“ i Maszyńskiego „Do gwiazdy“.

Akademik p. Gabryel Górski odśpiewał przy akompaniamencie orkiestry nader sympatycznym głosem [illegible] „Pieśni nasze“ Michała Herza. Kończący każdą zwrotkę motyw na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła“, w pieśni tej jest nadto rzewnym i łzawym, gdy w pieśni tej raczej siły i otuchy dosłuchiwać się można.

Niespodzianką dla zebranych było przypadkowe wystąpienie przybyłego właśnie do Krakowa tenora p. Ohneta, Warszawiana rodem, śpiewaka opery włoskiej. Artysta z życzliwości dla młodzieży akademickiej, uproszony przez nią, odśpiewał aryę z „Halki“ Moniuszki „Szumią jodły“, a zniewolony oklaskami, dodał jeszcze „Niezapominajkę“ Suppego. Młody artysta posiada głos nader miły i giętki, chociaż nie wielki, wykazuje przytem wyborną szkołę, a wywiera bardzo dobre wrażenie.

Muzykalną część wieczoru zakończyła orkiestra potężną fantazyą Żeleńskiego na temata opery „Konrad Wallenrod“ o olbrzymich rysach i pysznem bogactwie instrumentalnem.

Deklamacya zajęła trzy punkta wieczoru. Panna A. B. wypowiedziała z przejęciem i zrozumieniem „Pożegnanie“ z „Konrada Wallenroda“, a po burzy oklasków jeszcze jeden krótki wierszyk. Akademik p. Rząca wygłosił wiersz kolegi p. Nowickiego, napisany umyślnie na uroczystość. Dwie strofy utworu przytoczyliśmy wyżej, — skarga w nim zawarta z głębokiem odczuciem wygłoszoną została, a tak autor, jak deklamujący nagrodzeni zostali długo niemilknącemi oklaskami.

W zbiorowem wypowiedzeniu dwóch scen Szillerowskiego „Don Karlosa“ w pysznym, lecz niezmiernie trudnym przekładzie Mickiewicza, miał popis szczególnie akademik Lewicki, wypowiadający z artystycznem zacięciem i trafnem pojmowaniem subtelnych szczegółów, rolę królewicza.

Podczas wieczoru odczytano pismo c. k. delegata namiestnika w Krakowie, zabraniające przemawiania reprezentantowi młodzieży, oraz nadesłane na uroczystość telegramy.

Sala była pięknie przystrojoną, a estradę zdobił biust poety, wykonany przez p. Rygiera jako model figury na pomnik dla Mickiewicza. Biust ten podarował artysta „Czytelni akademickiej“, a zawiadomiona o tem publiczność wyraziła obecnemu na obchodzie ofiarodawcy wraz z młodzieżą podziękowanie w gorących oklaskach.

Kronika.

Kraków, 3 grudnia

W kościele OO. Dominikanów dnia 5 bm. we czwartek o godz. 9 rano odprawione zostaną w kościele OO. Dominikanów w kaplicy Matki Boskiej Różańcowej msze św. za spokój duszy ś. p. Stanisława Rostworowskiego z okazyi odsłonięcia tablicy pamiątkowej, umieszczonej w tejże kaplicy, a ozdobionej medalionem zmarłego i tyle zdolnego malarza. Medalion ten, odznaczający się artystycznem wykonaniem, jest dziełem rzeźbiarza p. Lewandowskiego, który z serdeczną gotowością użył swego pięknego talentu ku zachowaniu potomności rysów i pamięci zmarłego przedwcześnie kolegi.

W „Zgodzie“, Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, odbędzie się w niedzielę 8 b. m. obchód ku uczczeniu rocznicy walki o wolność w 1831 r. O szczegółach programu wieczoru, na którym wypowiedziany zostanie pogląd na doniosłą tę historyczną rocznicę doniesiemy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 5 b. m.

Komisya sanitarno policyjna mierzyła w ostatnich dniach wysokość temperatury w klasach równorzędnych gimnazyum św. Anny umieszczonych w realności p. Goetza. Pomiary te wykazały, iż w lokalach szkolnych umieszczonych nad lodownią, temperatura przy podłodze wskazywała o 6 stopni Celsiusa ciepłoty mniej aniżeli w miejscu gdzie pp. profesorowie zasiadają. Wynik ten niekorzystny podał magistrat do wiadomości Rady szkolnej krajowej i deputacyi gimnazyalnej, gdyż *mums* czyli zapalenie gruczołu ślinowego zausznego okazało się w kilkunastu wypadkach między młodzieżą szkolną tejże klasy, nad lodownią umieszczonej i stanowczo szkodliwy dla zdrowia. Na szczęście choroba jest łagodna bo zaledwie pięcio-dniowy ma przebieg, lecz urządzenie zamknięcia klasy na dwa dni, celem desinfekcyonowania, nie okazało się środkiem skutecznym, albowiem bezpośrednio potem kilku chłopców zapadło na tę samą chorobę.

Dr. Walenty Staniszewski otworzył w Krakowie kancelaryę adwokacką.

Zmarli. Zofia Helena z Anczyców Schmidtowa, córka ś. p. Wł. L. Anczyca, żona właściciela znanej lwowskiej księgarni nakładowej, zmarła we Lwowie.

W Radomyślu nad Czarną zmarł w 59 roku życia a 34 kapłaństwa ks. Stanisław Augustyniak, dziekan i proboszcz miejscowy, kapłan powszechnie czczony.

Władysław Śmietana, porucznik 56 pułku piechoty, zmarł w Myślenicach w 34 roku życia.

Pogłoska. Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: „W kołach urzędniczych utrzymuje się pogłoska, jakoby na miejsce bar. Eugeniusza Styrcea, który podał się na emeryturę, miał zostać radcą buko-

wińskiego rządu krajowego p. Dunajewski, syn ministra skarbu, obecnie starosta w Wadowicach".

Uprzątnięcie śniegu z ulic i chodników wykonywa się w tym roku z energią godną pochwały. Także i stróże kamienic do późnej nocy wczoraj i wczas z rana dzisiaj zajęci są przesypywaniem śniegu z chodników do środka ulic.

Lwów, 2 grudnia. (Kor. *N. Reformy*). Wczoraj urządziła lwowska młodzież akademicka wieczorek na cześć nieśmiertelnego Adama w sali „Sokoła". Ścisk panował tak wielki, że zabrakło w największej sali we Lwowie miejsca i bardzo wielu osób musiało odejść do domu. Uroczystość zagaił wstępnem przemówieniem akademik Danielak. Po przemowie odśpiewał chór „Echa" dwie pieśni: „W górach mieszka wolność" i „Zaszumi ten kraj". Akademik Linde odśpiewał znakomicie „Czaty" M[illegible] na ogólne żądanie dodać pieśń [illegible]. Trio odegrane przez pannę P[illegible] (skrzypce), p. Jerzynę (wiolonczela) i p. N[illegible] (fortepian), zyskało ogólny poklask. Akademik Laskownicki oddeklamował w zastępstwie [illegible] pani Stachowicz wiersz Mickiewicza „Do matki Polki". Część drugą wieczorku rozpoczął odczytem „O [illegible] do Maryli" akademik Sternal. [illegible] Brzoska odśpiewała prześlicznie aryę z „Halki" a [illegible] grzmiącemi oklaskami dodała jeszcze dwa utwory. Najpiękniejszą [illegible] była [illegible] przecznie scena w więzieniu z III części „Dziadów" odegrana przez akademików. [illegible] sprawiła bardzo miłe wrażenie i publiczność zadowoloną opuściła salę „Sokoła" przed godziną 11.

Równocześnie odbywały się wieczorki [illegible] rocznicy listopadowej w Stow. „Gwiazdy" i „Skały".

Sala „Gwiazdy" ledwie pomieścić mogła przybyłą publiczność. Za wykonanie programu, z jakim [illegible] spotkać się można, należy się uznanie wydziałowi Stowarzyszenia. Wieczorkiem tym dali dowód członkowie „Gwiazdy", jak kochają piękną narodową przeszłość, jak umieją cenić najważniejsze obchody narodowe. Uroczystość zagaił p. Romanowicz, były sekretarz „Gwiazdy". W przemówieniu wykazał mowca znaczenie rocznicy i [illegible] zasłużonemu założycielowi Stowarzyszenia ś. p. Mieczysławowi Darowskiemu, który nigdy nie ustał w swej gorącej miłości Ojczyzny i dla niej do ostatniego tchu żywem słowem, gdy już inaczej nie mógł, pracować nie przestawał.

Po skończonej uroczystości pp. Głodziński, obecny prezes Stowarzyszenia, Kindel i inżynier Krzeń, wprowadzili miłego gościa, p. Romanowicza, do [illegible] sali, gdzie go oczekiwał cały wydział „Gwiazdy". Tu przemówił gorąco p. Kindel, podnosząc zasługi p. Romanowicza dla dobra kraju i wielką radość, że znów powrócił do Lwowa, z którym go tak piękne wiążą wspomnienia.

P. Romanowicz odpowiadając zaznaczył, że [illegible] chwile — są te, które [illegible] w tem Stowarzyszeniu, a kończąc przemowę powiedział: „Na jakiemkolwiek byłbym stanowisku, nigdy nie zmienię mych przekonań, a [illegible] najdroższy".

W Stowarzyszeniu „Sokół" zapełniła się ogromna sala patryotyczną publicznością, by godnie uczcić rocznicę jednego z najpiękniejszych wspomnień w dziejach naszych porozbiorowych. Obchód zagaił [illegible] poeta Karol Brzozowski wielce patryotyczną przemową. Przemówienie swe rozpoczął [illegible] weteran wierszem:

„Walka o wolność, gdy się raz zaczyna,
Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna,
Sto razy wrogów zachwiana potęgą,
Skończy zwycięstwem.

. . . .

Długoby mówić, przechodzić okropnie
Wszystkie od chwały do niewoli stopnie,
Dosyć jest wiedzieć, że nikt nie zagrzebie
Ducha wolności — chyba on sam siebie".

Mowę starca przyjęto grzmiącemi oklaskami. Następnie przyszła kolej na produkcye muzykalne i deklamacyjne. Wzięli w nich udział pp. Janikowski, Szeremeta, Jeżyan, panna Macierzyńska. Chór „Sokoła" odśpiewał bardzo udatnie „Wieniec pieśni polskich". Przy pieśni „Cześć polskiej ziemi" wszyscy zgromadzeni powstali z miejsc i oddali rzeczywiście cześć ukochanej ziemi naszej. W podniosłym nastroju, z pieśnią na ustach „Jeszcze Polska nie zginęła" opuściliśmy salę „Sokoła", niosąc w sercu otuchę i nadzieję lepszej przyszłości.

W Czytelni kobiet święciła ten wieczór uroczystym obchodem. Uroczystość zagaiła p. Niedźwiedzka, a potem nastąpiły deklamacye i produkcye muzyczno-wokalne. Na zakończenie odśpiewał chór damski „Jeszcze Polska nie zginęła".

Prokurator lwowski p. Girtler von Kleeborn, przeniesiony został w charakterze radcy do sądu obwodowego w Brzeżanach.

Prezydent sądu karnego we Lwowie p. Poglies, jak donosi *Dziennik Polski*, urzędować będzie w sądzie karnym do końca b. r., poczem przechodzi do apelacyi.

W Wieliczce dnia 5 b. m. o godzinie 10 rano w kościele farnym odbędzie się nabożeństwo żałobne za dusze poległych na polu bitw i zmarłych uczestników walki o niepodległość w 1831 r.

Pogrzeb Żołkowskiego rozpoczął się we czwartek o godz. 3 po południu. Już o godz. 2 cały plac [illegible] i sąsiednie ulice zapełnił tłum nieprzejrzany. Wszystkie sklepy pozamykano, w latarniach gazowych zajaśniało światło. Poprzedzony orkiestrą p. Lewandowskiego, orszak żałobny wyruszył z kościoła na plac Teatralny. Trumnę, kryjącą zwłoki wielkiego artysty, nieśli starsi jego koledzy aż do gmachu teatru, gdzie spoczęła na barkach młodszych aktorów. Z trudnością zdołał orszak wśród morza tłumów przebić się pod foyer teatru Wielkiego, gdzie członkowie opery pod dyrekcyą Quattriniego odśpiewali hymn Moniuszki. Po chwili zaś orkiestra Lewandowskiego zagrała marsz żałobny, osnuty na motywach z „Halki". Z placu ks. Bolesław Bartłomiejewski poprowadził cały orszak na Powązki, dokąd zdążono dopiero o godz. 5. Trumnę aż na cmentarz nieśli koledzy, zaś sześciokonny karawan wiózł wieńce złożone na trumnie w liczbie 89. Na cmentarzu po odprawieniu ceremonii kościelnej, p. Józef Kotarbiński wygłosił mowę, w której sławił talent i zasługi Żółkowskiego dla sceny polskiej. Warszawa dawno już tak wspaniałego nie oglądała pogrzebu. Wieczorem, ku uczczeniu pamięci Żółkowskiego, teatr Rozmaitości był zamkniętym.

Ze Stowarzyszeń.

— Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału krakowskiego odbędzie się w Krakowie d. 15 grudnia b. r. o godzinie 10½ przed południem w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem. Porządek dzienny: 1. Zagajenie przez prezesa. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z walnego zjazdu Tow. pedag. w Złoczowie (p. Pająk). 4. Sprawozdanie z posiedzenia delegatów Towarzystw wzajemnej pomocy nauczycielskiej w Złoczowie (p. Schlesinger). 5. Sprawozdanie z czynności korpusu wakacyjnego (p. Pająk). 6. Praktyczna lekcya rachunków na podstawie Kuillinga (p. Buczek). 7. Zarys metody uczenia geografii (p. Rink). 8. Wyznaczenie miejsca dla przyszłego walnego zgromadzenia. 9. Wnioski członków.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 5 grudnia: (Wznowienie) „Przezorna mama", komedya w 3 aktach Józefa Blizińskiego.

W sobotę 7 grudnia: Po raz pierwszy „Alcybiades", fragment dramatyczny w 1 akcie Michała Wołowskiego, oraz wznowienie „Zięć pana Poirier", komedya w 3 aktach Emila Augiera i Juliusza Sandeau.

Dział ekonomiczny.

Krochmalarstwo.

Wniosek posła Polanowskiego poruszył obecnie sprawę przemysłu krochmalarskiego w Galicyi, nie od rzeczy więc będzie sprawie tej poświęcić parę uwag.

Krochmalarnie mogłyby zużytkować pewną ilość ziemniaków, ożywić popyt na nie i w ten sposób wyjść na korzyść rolnictwu. Żeby przerabiały pszenicę, nie jest prawdopodobnem. Podniesienie popytu za ziemniakami miałoby w szczególności to znaczenie, że wobec grożącego przesilenia gorzelnianego, uczyniłoby dla rolnictwa łatwiejszem do zniesienia „przesilenie ziemniaczane", osłabiłoby jego natężenie. Gdyby z upadkiem gorzelnictwa miała się zmniejszyć uprawa ziemniaków, to nie tylko bezpośrednią przez to rolnictwo poniosłoby stratę, ale odbiłoby się to na kulturze rolnej w ogóle, dla której uprawa okopowych ma wysokie znaczenie. W warunkach gospodarstwa ekstensywnego pole przez okopowiny zajęte przypadłoby zbożu, a to byłoby niekorzystnem pod każdym względem: raz z powodu dzisiejszych cen zboża, dalej z powodu pogorszenia warunków produkcyi tego zboża, gdyby ono za często na to samo pole powracać musiało. Pamiętajmy, że rośliny okopowe, kiedy ich uprawę na większą skalę poczęto, weszły na miejsce ugorów: z ograniczeniem ich uprawy znówby na odwrót ugory wzrosły. Nareszcie im jednostronniejszą produkcya, tem bardziej wzmaga się ryzyko.

Depresya renty gruntowej, pogorszenie kultury ziemi, rozszerzenie ugorów, zwiększenia ryzyka — oto obraz cofnięcia się wstecz na całej linii!

Krochmalarstwo, jeśliby zdołało przyczynić się do podtrzymania kultury okopowych, miałoby zatem wysokie znaczenie. Miałoby je i wtedy, gdyby nie zamiast ale obok prosperującego gorzelnictwa zajęło miejsce, gdyż wtedy przypadłaby mu rola nie podtrzymania, ale ze wszech miar pożądanego podniesienia uprawy okopowych, zarówno przez zwiększenie ich popytu, jak przez osłabienie możliwych wstrząśnień ich produkcyi: gdyż krochmalstwo, jeśli jako oparte na przeróbce tego samego materyału co gorzelnictwo dzieli z niem konjunktury produkcyi, tak znów, jako zaspokajające zupełnie odmienne potrzeby odmiennym ulega konjunkturom konsumcyi — i przesilenia na tych konjunkturach polegające przebywa oddzielnie i niezależnie.

Aby jednak krochmalarstwo miało odegrać rolę, którąśmy tu określili, potrzeba, aby mogło się na szerszą skalę rozwinąć i zakwitnąć. Co do tego jednak właśnie nasuwają się poważne wątpliwości. Rozstrzygającem jest tu, jaki targ mógłby sobie zdobyć nasz krochmal i jakie są tego targu konjuktury. Przypuśćmy, że na targu światowym można robić na krochmalu dobre interesa. W każdym razie jest pewnem, że towar zdolny szukać szerszych rynków w lepszem znajdzie się zawsze położeniu od tego, który poprzestać musi na bliższych i ciaśniejszych. Zobaczmyż, czego potrzeba, abyśmy na targu światowym skutecznie konkurować mogli. Oto potrzeba: po 1) módz dać towar po cenie konkurencyjnej; po 2) dać go w jakości odpowiadającej wymogom targu światowego. Rozpatrzmyż te warunki.

Ceteris paribus o sile konkurencyjnej towaru rozstrzygają jego koszta produkcyi. Tu na naszą korzyść przemawiają: względnie niskie ceny ziemi i względnie tani robotnik. To są czynniki, na których polega w ogóle nasza konkurencyjność. Na zachodzie przeceniają te czynności i wyobrażają sobie rolniczą „konkurencyę galicyjską", jako coś na małą skalę podobnego do konkurencyi amerykańskiej w tym względzie, że ta jest groźną właśnie niskiemi kosztami produkcyi na ziemiach dziewiczych i nie mających ceny. Tymczasem gruba to pomyłka. Co do kosztów produkcyi bowiem owym naszym *habet* przeciwstawione są ciężkie pozycye *debetu*. Ziemia u nas tania nie dla tego, że jej mamy w nadmiarze, ale dla tego, że jest mało produkcyjna. A to nie wskutek swych przyrodzonych własności, ale dla innych przyczyn: z braku zdolnego ją zapłodnić kapitału materyalnego i intelektualnego. Robotnik u nas tani, ale wart mniej, niż bierze; robi mało i źle, zadawalniając się płacą odpowiednią skali jego potrzeb, obniżonych niemal poniżej godności ludzkiej. A jeśli tu się nasze *habet* i *debet* równoważą, cóż mówić, jeśli rzucimy na stronę *debetu* nasze „ogólne koszta produkcyi?" Gospodarując ekstensywnie, osiągając zatem niski przychód surowy, musimy z niego pokrywać potrzeby kraju zaniedbanego od lat wielu, a wszystkiemi siłami starającego się i słusznie, dogonić inne pod względem oświaty i urządzeń cywilizacyjnych. Musimy ciągnąć rydwan państwa porówno z innemi krajami monarchii, — biedne szkapsko musi kroczyć w jednym zaprzęgu z wypasionemi rumakami. Nasza „konkurencyjność" polega też nie na naszych błogosławionych warunkach produkcyj, ale na tem, że i my—jak nasz robotnik — zadawalniamy się niską skalą bytu, że i my ściskamy pasa na chudem ciele i zarobiony lichy grosz przekładamy z ręki do ręki, czy nie za mały, aby go schować, a przekładamy go póty — aż się gdzieś podzieje.... Ale zapuściliśmy się za daleko w kwestye ogólnej natury ekonomicznej, a szło nam przecie tym razem tylko o krochmal.

Otóż dajmy na to, że i teraz wyjdziemy na targowisko powszechne z ową naszą „konkurencyjnością", że przerażonym oczom krochmalarzy europejskich ukażemy widmo naszego „taniego" (a Bóg widzi jak drogiego!) ziemniaka. Rozchodzi się więc teraz o to, czy ukazać je możemy w takiej postaci, aby mogło odpowiedni efekt wywołać. Taką postacią byłby produkt gotowy, krochmal suchy czyli biały. Nasuwa się pytanie: czy taki możemy wyrabiać. Winni nam są w tej mierze odpowiedź orędownicy krochmalarstwa, gdyż pozostajemy w tem, może błędnem mniemaniu, że małe krochmalarnie rolnicze takiego krochmalu produkować nie będą.

Utwierdza nas w tem artykuł p. Jenika drukowany Nrze czwartym *Gorzelnika*, gdzie autor, który studyował krochmalarstwo w Niemczech, mówi tylko o „mokrym" krochmalu, jako o produkcie krochmalarń rolniczych. Nie zdaje nam się zaś, aby taki produkt o niskiej wartości gatunkowej zniósł transport na odległe targi. Nasze niby korzystne warunki przy kosztach produkcyi są na to za skromne, odległość od owych targowisk względnie za wielka, gdyż zwiększona ekonomicznie ciężarem niekorzystnych taryf, a wreszcie ceny krochmalu za niskie (ba! i ciągle spadające). W kraju zaś nie mielibyśmy z naszych mokrym krochmalem absolutnie co robić. Jest to półfabrykat, któryby na miejscu nie miał kupca, jako taki. Co więcej, my w żadnym razie t. j. i dla suchego krochmalu na zbyt krajowy liczyć nie możemy. Nie mamy bowiem rozwiniętych gałęzi przemysłu, spotrzebowujących krochmal, a przy drobnej sprzedaży (pomijając już uciążliwość jej z samej natury rzeczy, jakoteż okoliczność, że tu szlachetniejsze krochmale: pszenny i ryżowy wielką część potrzeby pokrywają) przy drobnej tedy sprzedaży wielkie krochmalarnie fabryczne, czy mniejsze rolnicze, spotkałyby się z groźną konkurencyą najmniejszych krochmalarń, bo zajcały sprzęt mających cebrzyk i sito, a za siłę roboczą żonę właściciela sklepiku, najtańszą robotnicę, która kontentuje się zarobkiem pozostającym o wiele poniżej granicy „spiżowego prawa" Lassale'a, bo robotnicę niemogącą odejść mieszkania i dzieci. (C. d. n.)

Telegramy „Nowej Reformy".

Wadowice, 3 grudnia. Dzisiejsze zeznania oskarżonego naganiacza Barucha Banda budzą bardzo wielkie zainteresowanie. Band zeznał, że Loewenberg telegrafował budzikiem i pobierał za to taksy, że wychodźców trzymano w zamkniętych szopach, chlewach, że Loewenberg policzkował, że podawał się za starostę, że za bilety okrętowe pobierano po 90 złr. wyżej, niż się należało, zapisując odnośne pozycye w osobnych księgach, które widział. Naganiacze mieli nakaz odbijać agencyi bremeńskiej wychodźców. Landerer sprawił w tym celu osobne kije.

Naganiacz Baranek potwierdził te zeznania, dodając nowe szczegóły, mianowicie zeznał, że Herz namawiał go przed kilku dniami do odmienienia zeznań w śledztwie, przyrzekając mu za to wynagrodzenie.

Przewodniczący na żądanie prokuratora zarządził odosobnienie pięciu głównych oskarżonych od reszty.

Wiedeń, 3 grudnia. Dzisiejsza *Pol. Corr.* zaprzecza doniesieniom o ustąpieniu hr. Kazimierza Badeniego z namiestnictwa i o rozwiązaniu Rady państwa.

Wiedeń, 3 grudnia. Najważniejszą czynnością dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej był wywód finansowy ministra skarbu. Po nim nastąpił wielki szereg interpelacyj, między temi posła Plenera zapytanie: jakie stanowisko zajmuje rząd wobec państwowego prawa czeskiego.

Rząd przedłożył projekt do ustawy o mytach na skarbowych mostach, drogach i przewozach. Projekt dąży do zniesienia myt na mostach, zaprowadza taryfę strefową za jazdę po drogach skarbowych, zamiast myt dotychczasowych, a mianowicie za ośm kilometrów drogi za każdą sztukę bydła pociągowego 3 centy, za sztukę grubego bydła pędzonego wolno półtora centa, za sztukę drobnego bydła jeden cent.

Wiedeń, 3 grudnia. W wywodzie finansowym konstatuje minister Dunajewski, że w wydatkach zawarte są inwestycye nadzwyczajne w wysokości 14½ miliona zł, które pokryte będą z dochodów bieżących, skutkiem czego okazaćby się powinna nadwyżka w wysokości 15½ miliona złr.

Wiedeń, 3 grudnia. Według wywodu finansowego dochody wynosiły 546,418.477 złr., wydatki zaś 545,475.660 złr., nadwyżka wynosi przeto okrągło 942.000 złr. Wydatki na obronę krajową wyniosły 3½ mil. więcej, niż w roku poprzednim.

Wiedeń, 3 grudnia. Dowiaduję się z dobrego źródła, że pomimo urzędowych doniesień, iż przyszło do porozumienia się między wszystkiemi klubami prawicy, ogranicza się to porozumienie do paru tylko kwestyi spornych. Klerykalni przywódcy obstają przy żądaniu załatwienia szkoły wyznaniowej w myśl wniosków Liechtensteina, co wywołuje niechęć ze strony klubów prawicy, które godzą się jedynie na pewne, ściśle określone ustępstwa w kwestyi szkolnej i to w kierunku autonomicznym.

Pomimo zaprzeczeń półurzędowych, omawiano na wczorajszych konferencyach Hohenwarta ewentualność rozwiązania Rady państwa, jako przypuszczalną i możliwą.

Wiedeń, 3 grudnia. Przywódzcy prawicy odbyli wczoraj dwie konferencye, które trwały po kilka godzin, jedna od godz. 11 do trzy kwadranse na 2, druga od 6 do 9 wieczór. Wreszcie sformułowano szereg żądań, jakie rządowi mają być postawione, bo doprowadzono między sobą do zupełnego porozumienia. Te żądania popierać będzie prawica solidarnie. Stronnictwo klerykalne otrzymało ustępstwa w sprawie szkoły wyznaniowej. W tej sprawie reprezentanci Koła polskiego — jak słychać — mieli również przyjąć na siebie pewne zobowiązania. Klub Liechtensteina pozostanie nadal w swojej odrębności. Po osiągnięciu porozumienia w sprawach ważniejszych układy o kwestye drobniejsze i więcej szczegółowe toczyć się będą dalej.

O tych konferencyach prawicy ogłoszono urzędowy komunikat, w którym zaznaczono, że okazała się pocieszająca zgoda i jednomyślność między wszystkiemi frakcyami prawicy nie tylko w pojmowaniu obecnej sytuacyi politycznej, ale i co do czynności i planu postępowania podczas teraźniejszej sesyi Rady państwa.

Wiedeń, 3 grudnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, zmierzające ku ukróceniu nadużyć agentów emigracyjnych i przeciw skłanianiu ludności do wychodźtwa. Rozporządzenie to przesłano do tutejszej dyrekcyi policyi, do starostw w Austryi Niższej i do zarządów innych krajów koronnych.

Wiedeń, 3 grudnia. Wczoraj odbyło się zapowiedziane zgromadzenie członków centralnego Towarzystwa demokratycznego, celem ostatecznego ukonstytuowania się. Przewodniczącym wybrany został Kronawetter, zastępcą prof. Benedykt Dotzauer.

Wiedeń, 3 grudnia. Minister Bacquehem przyjmował wczoraj bardzo życzliwie deputacyę austryackich urzędników pocztowych.

Berlin, 3 grudnia. Niektóre dzienniki donoszą, iż w Petersburgu około 150.000 osób zachorowało na krup, w liczbie chorych ma być także car.

Kolonia, 3 grudnia. *Köln. Ztg.* otrzymuje z Konstantynopola wiadomość, że Cankow miał w Petersburgu posłuchanie u Giersa i zapytywał go o postawę Rosyi względem Bułgaryi. Giers miał na to odpowiedzieć: „Bułgarya może i powinna robić to, co jej się podoba. Pan jednakże, panie Cankow, powinien jak najprędzej opuścić Petersburg". Cankow ma być tą rozmową wielce przygnębiony.

Paryż, 3 grudnia. Minister spraw zagranicznych, interpelowany w Izbie deputowanych względem domniemanego uznania „Stanów brazylijskich", oświadczył, iż nowy rząd brazylijski zawiadomił tylko reprezentanta Francyi o dokonanym fakcie i zaproponował utrzymanie nadal przyjaznych stosunków pomiędzy Francyą a Brazylią. Rząd brazylijski broni interesów poddanych francuskich i stosunek pomiędzy obu państwami jest dzisiaj jak najlepszy.

Londyn, 3 grudnia. Najświeższe wiadomości, jakie nadeszły do Londynu, potwierdzają doniesienie o śmierci Petersa i Tiedemanna.

Stanley i Emin wracają do Europy i mają być w Brukseli około 10 stycznia p. r.

Londyn, 3 grudnia. Londyńskie wydanie *New-York Herald* donosi, iż cesarz Wilhelm dał formalne zezwolenie na przejście księżniczki Małgorzaty na wyznanie prawosławne, by mogła zaślubić carewicza Mikołaja.

Rzym, 3 grudnia. Najbliższy tajny konsystorz ma się odbyć 16 lub 19 grudnia. Prócz tego 19 lub 22 grudnia odbędzie się jawny konsystorz. Z końcem grudnia ma być ogłoszoną nowa encyklika papieska o obowiązkach społecznych.

Rzym, 3 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych zażądał minister wojny nadzwyczajnego kredytu w kwocie 36 milionów na cele wojskowe.

Deficyt wynosić będzie z końcem roku 77 milionów.

Belgrad, 3 grudnia. Wczoraj było w Kragujewaczu i Jagodzinie dość silne trzęsienie ziemi. W Wiljusie spadły liczne meteoryty. Kierunek trzęsienia ze wschodu ku zachodowi.

Kair, 3 grudnia. *Biuro Reutera* donosi, że Stanley oczekiwany jest w przyszłą środę w Bogomoyo.

Kair, 3 grudnia. Emin-pasza zawiadomił rząd egipski o swem przybyciu do Zanzibaru.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 3 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	743 7 mm	743 3 mm	744.4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—2°0	—1°,8	—1°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	NW 1	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	88%	90%	94%
Stan nieba 0 = pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10 śnieg

Uwagi: Barometr w małym ruchu do góry. W ogóle w rozkładzie powietrza nic się nie zmieniło; śnieg pruszy z przerwami.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 3 grudnia 1889.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	86	20
Zjednoczony dług w srebrze	86	40
Austryacka renta złota	107	80
5% austryacka renta (marcowa)	100	95
Akcye banku austro-węgierskiego	919	—
Akcye kredytowe	317	90
Londyn	118	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	39½
Dukaty austryackie	5	62
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	—

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 3/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	125 —	126 25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	57 50	58 50
20-to frankówka złota	9 35	9 45
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 50	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 25	98 25
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem. .	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „ „ .	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „ .	100 25	101 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 25
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94 25	95 75
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86 50	87 75

Lwów, dnia 30/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 35	101 35
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 40	98 40
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 25	101 25
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 50	99 50
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 70	93 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 50	104 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 2/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	95 95
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	— —	88 20
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	94 55
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	94 —

Wiedeń, dnia 2/12.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	86 20	86 40
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	86 35	86 55
4% „ „ złota . . . za złr. 100	107 70	107 90
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100 85	101 05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	132 —	133 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	139 25	139 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	143 25	144 25
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	176 —	177 —
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	175 50	176 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	97 75	97 95
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	112 —	113 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	139 30	139 80
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	139 30	139 80
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	127 —	127 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	103 75	104 50
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	104 —	104 80
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104 50	105 10
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	88 10	88 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 50	101 —
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 50	104 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 50	101 20
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 —	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 60	94 —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 75	98 75
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 —	101 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 80	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 —	111 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 10	8 40
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	185 50	186 —
Clary . . . . na 40 złr. m. k.	59 —	60 —
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	127 —	128 —
Krakowskie . . . . . na 20 złr. w. a.	25 25	25 75
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	61 25	61 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 80	19 10
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 10	12 35
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	20 —	20 25
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	33 —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	146 —	146 50
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	118 50	118 90
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	317 50	318 . .
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	335 50	336 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	282 —	287 —
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	221 —	221 30
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	919 —	920 —
12·—	Unionbank . . . . . na 100 złr.	240 60	240 60

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	377 —	379 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2560 —	2565 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	182 90	183 40
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	157 —	157 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	231 —	232 —
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	236 50	237 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	128 —	128 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 62	5 64
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9 30	9 40
20-to Markówki . . . . . za sztukę	11 59	11 61
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 80
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11 78	11 83
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	46 30	46 40
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	125 —	126 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.